

Leżko śmiesznie, bardziej strasznie

Zwodnicza magia ekranu

Niewiele już zapewne pamięta, że w czasach PRL w telewizji polskiej „najbardziej wartościowe” filmy prezentowane były w ramach cyklu: „Prawda czasu, prawda ekranu”. Pomysłodawcy nadania cyklowi takiej nazwy najwyraźniej nie przewidywali, że zostanie ona przez Polaków zinterpretowana jako zakamuflowana informacja, że ekranowa prawda nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Nie zmienia to jednak faktu, że wielu widzów uznawało ekranową prawdę za rzeczywistość i święcie w nią wierzyło. I nic w tym dziwnego, bo dobrze warsztatowo zrobione filmy, choćby ukazywały zupełnie zmyślone wydarzenia zawsze wywołują u widzów emocje, pozostawiając ślad w ich świadomości. Stąd też, często widzi się w kinach czy przed telewizorami ludzi oplakujących nieszczęścia fikcyjnych bohaterów, lub cieszących się z ich sukcesów.

W swojej świetnej książce „Znaczący kapitan” Karol Olgierd Borchardt przytacza wydarzenie, wydawałoby się niewiarygodne. Pracując przed drugą wojną światową jako oficer na statku pasażerskim „Polonia” (w czasach Drugiej Rzeczypospolitej mieliśmy kilka statków pasażerskich!) natknął się pewnej nocy na snującą się po pokładzie smętną parę. Gdy ich mijal, usłyszał skierowane do siebie słowa: „Panu to tu dobrze!”. Zdziwiony tym nieco Borchardt zapytał: „A komu tu jest źle?” - i w odpowiedzi usłyszał: „Tym na dole, którzy wiosłują”. Zaskoczony tak skrajną nieznaną przez pasażerów funkcjonowania statku oficer usiłował im wytłumaczyć, że siłę napędową stanowią nie ludzie, tylko potężne motory. Ale oni nie dali się przekonać, mówiąc do niego: „My rozumiemy, że panu nie wolno o tych sprawach mówić, ale my byliśmy na filmie i widzieliśmy jak wy tych wiosłujących bijecie i znęcacie się nad nimi”. Oczywiście przytoczone tu wydarzenie stanowi zupełnie skrajny przykład. I jasne jest, że nie sposób winić twórców filmów, których akcja rozgrywa się czasach starożytnych, że jacyś widzowie uznają pokazywane w nich realia za aktualne.

Tym niemniej, niemal od samego początku istnienia filmu zwodnicza magia ekranu pozwalała wszelkiej maści manipulatorom w skuteczny sposób wtlaczać w głowy widzów ewidentnie fałszywy obraz rzeczywistości, celem ukierunkowania ich świadomości w pożądanym dla siebie kierunku. Wystarczy tu wspomnieć o masowej produkcji propagandowych fałszywek filmowych w ZSRR, innych krajach komunistycznych, czy w nazistowskich Niemczech. I niestety takie manipulowanie umysłami widzów przy pomocy filmów stosowane jest także obecnie, choć może w bardziej wyrafinowany sposób niż w dość prymitywnych propagandówkach z czasów Stalina i Hitlera.

Jako przykład wskazać możemy słynny niemiecki serial wojenny „Nasze matki, nasi ojcowie”, w którym m.in. pokazano Polaków jako fanatycznych antysemitów, stokroć gorszych od Niemców. Wielkie oburzenie polskich kombatantów z czasów drugiej wojny światowej wzbudziło pokazanie w nim Żołnierzy AK jako odrażających, ordynarnych bandziorów, nie przypominających w niczym wojska. Zaś największe oburzenie wywołała scena, jak partyzanci-bandyci z AK po zdobyciu niemieckiego pociągu otwierają drzwi wagonów towarowych, a po przekonaniu się, że w wagonach więzieni są więźniowie do obozu koncentracyjnego, drzwi te zamykają, bo... cytuję tu słowa jednego z partyzantów: „większość z nich to Żydzi...”

Oburzeni kombatanci AK wystosowali przeciwko producentom serialu (UFA Fiction i telewizji ZDF) pozew za naruszenie ich dóbr osobistych i szkalowanie AK. Proces ciągnie się od kilku miesięcy i trudno przewidzieć kiedy i jak się zakończy, bo reprezentujący producentów serialu niemieccy prawnicy stosują różne kruczki prawne. Za znamienne uznać można argumenty przytoczone przez występującego przed sądem niemieckiego eksperta od holokaustu, że twórcom filmu wolno było w imię wolności artystycznej zmienić nieco fakty historyczne, bo jest to bez znaczenia skoro jest to film fabularny, a nie dokumentalny.

Czyżby rzeczywistość chodziło o bez znaczenia, drobne fakty historyczne? Czy podczas napadu na pociąg Żołnierze AK mogli w ogóle tak się zachować, jak pokazano to w serialu „Nasze matki, nasi ojcowie”? Ewidentnie nie! Bo nawet pomijając przypisywany im fałszywie przez twórców filmu fanatyczny antysemityzm, byłoby to sprzeczne z logiką. Wystarczy przeanalizować cytowane wcześniej słowa jednego z partyzantów: „większość z nich to Żydzi...” Czyżby Żołnierze AK przypuszczając, że wśród więźniów mogą znajdować się Polacy, którzy gotowi byłiby zasilić ich szeregi woleli pozostawić ich na pastwę oprawców niemieckich, byleby tylko przy okazji nie uwolnić Żydów? A przecież, wypuszczenie z wagonów więźniów byłoby dla Żołnierzy AK korzystne, bo stworzyłoby Niemcom dodatkowy problem, utrudniając im pościgi za partyzantami. Notabene, w filmie tym po napadzie na pociąg Niemcy w ogóle Żołnierzy AK nie ścigali, pozwalając im spokojnie powrócić do leśnej kryjówki.

Niestety, ten doskonale warsztatowo zrobiony serial wyemitowany był już w bardzo wielu krajach świata i zapewne bardzo niewielu mieszkańców odległych krajów pokusiło się o dokonanie choćby powyższej prostej analizy. Widocznym skutkiem oglądania tego, jak i wielu innych podobnie zakłamanych filmów, w tym niestety kilku polskich (m.in. „Pokłosa”, „Idy”) w świecie coraz mocniej ugruntowuje się opinia o Polakach jako sprawcach holokaustu. Jak można się temu przeciwstawić? Tylko poprzez wyprodukowanie równie sugestywnych, a zarazem jeszcze sprawniej warsztatowo zrobionych filmów pokazujących prawdziwy obraz wojennej rzeczywistości w okupowanej przez Niemców Polsce!

Jerzy Klus

„Solidarność” w Parlamencie Europejskim



Na zaproszenie europosła Stanisława Ożoga z PiS wycieczka z Podkarpacia zwiedziła Parlament Europejski i Brukselę

Wśród podróżnych do Belgii byli również członkowie NSZZ „Solidarność”. W Brukseli wycieczkowicze mieli okazję zobaczyć m.in. Rezyden-

cję Królewską, Pagodę i Wieżę Japońską, Atomium, Rynek, Katedrę i kościół św. Mikołaja. Przeszli również przez ekskluzywną Galerię Św. Huber-

ta. A w Gandawie, mieście uważanym za prawdziwą perłę sztuki średniowiecza i renesansu, odbyli krótki rejs stateczkiem wzdłuż szlaku historycznego.

Dziękujemy za pouczającą wycieczkę i życzymy Panu owocnej pracy w strukturach europejskich na rzecz Polski i naszego Regionu